

### **III ogólnopolskie warsztaty bentologiczne „Możliwość wykorzystania fauny dennej do biomonitoringu wód płynących w Polsce” (Lidzbark Welski, 12–14 IX 1996 r.)**

Tegoroczne, trzecie już warsztaty bentologiczne zorganizowane zostały przez Katedrę Ekologii Akademii Rolniczo-Technicznej i Oddział Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego w Olsztynie. Różniły się one w wielu punktach od poprzednich spotkań; przede wszystkim nie były to żadne „warsztaty”, zniknął bowiem jakkolwiek ślad działań praktycznych – nie było żadnego pokazu, kursu etc. Liczni uczestnicy z Wojewódzkich Ośrodków Kontroli Środowiska (i to było kolejne *novum*) byli więc, jak sędzę, mocno zawiedzeni formułą tego spotkania, gdyż oczekiwali chyba raczej możliwości zdobycia konkretnych umiejętności, a nie przysłuchiwania się naukowym dyskusjom i sporom.

Ale *ad rem*. Początek zapowiadał się niezwykle sympatycznie: ekipa studentów na dworcu kolejowym i harcerzy – na przystanku PKS-u, oczekująca na gości, sprawny dowóz uczestników samochodem Welskiego Parku Krajobrazowego do Ośrodka Wczasów Rodzinnych, położonego na wysokim brzegu pięknego Jeziora Lidzbarskiego, kolacja w eleganckiej sali jadalnej...

Niestety, w trakcie trwania imprezy niektóre sprawy organizacyjne zaczęły wymykać się z rąk Organizatorów. Szkoda, przykładowo, że szczegółowy program warsztatów praktycznie nie istniał i był każdorazowo tworzony w noc poprzedzającą, a następnie rozdawany (pierwszego dnia) lub tylko wywieszany w jednym egzemplarzu.

Obrady pierwszego i ostatniego dnia odbywały się we wspomnianym Ośrodku, natomiast drugiego dnia udaliśmy się na poprzedzające wycieczkę przedpołudniowe obrady do Ośrodka Edukacji Ekologicznej „Wilga” w Górznie. Chociaż miasteczko to ma najmniejszą liczbę mieszkańców spośród miast naszego kraju, sam Ośrodek prezentował się imponująco, a z sali obrad roztaczał się przepiękny widok na zalesione wzgórze. Krajobraz, którego raczej oczekiwałbym po odległej, a tak bliskiej mojemu sercu Suwalszczyźnie, aniżeli po okolicach położonych w gruncie rzeczy niedaleko od Warszawy.

Na początku obrad Główna Organizatorka, dr Lucyna Koprowska, powitała licznych zaproszonych oficjalnych gości, wymieniła sponsorów warsztatów, po czym obrady otworzył burmistrz Lidzbarka Welskiego. Następnie zabrał głos przewodniczący Sekcji Bentologicznej, dr Andrzej Kownacki, dziękując Głównej Organizatorce za trud zorganizowania spotkania, oraz gospodarzom terenu; wyraził też nadzieję, że to połączenie ludzi teorii i praktyki zaowocuje licznymi pożytecznymi inicjatywami.

Obrady rozpoczęły się niezwykle istotnym referatem D. Kudelskiej (współautorka H. Soszka, Instytut Ochrony Środowiska, Warszawa): „Zastosowanie makrobezkręgowców do oceny jakości wód w krajach europejskich”. Prelegentka omówiła różnorodne metody oceny jakości wód w oparciu o makrofaunę bezkręgową, szeroko już stosowane w Europie Zachodniej, i możliwości ich wprowadzenia w Polsce. Do naprawdę interesujących i pobudzających do dyskusji wystąpień osobiście zaliczyłbym jeszcze dwa. A. Kownacki (Zakład Biologii Wód PAN, Kraków: „Ocena jakości wody w rzekach na podstawie zoobentosu – jak interpretować wyniki zoologiczne”) dokonał obszernego i krytycznego przeglądu stosowanych metod i sposobów interpretacji wyników. W. Fijałkowski (UJ, Kraków: „Jak jakość wody zależy od zastosowanej metody badań – kilka uwag”) podkreślił niezwykle istotne rozróżnienie pomiędzy jakością wody i jakością środowiska oraz wskazał na zróżnicowanie siedliskowe rzek i problemy z wyznaczeniem idealnego (wyjściowego) stanu cieku. Z bardzo szczegółowego wystąpienia E. Dumnickiej (Zakład Biologii Wód PAN, Kraków) wynikało właściwie tylko istotne znaczenie *Naididae* w biomonitoringu wód płynących. Wypowiedź A. Temech (A. Temech, M. Grzybkowska i J. Majewski, Uniwersytet Łódzki: „Dieta filtrujących *Trichoptera* a skład sestonu”) zawierała według mnie wiele niejasności, i to nie tylko metodycznych, a o dwóch innych wystąpieniach wolałbym raczej szybko zapomnieć.

Stało się już jakąś niedobłą tradycją warsztatów przenoszenie dyskusji na popołudnie, w efekcie czego zarówno osłabiona pamięć, jak i zmęczenie znacznie tępiły ostrość argumentów. Na szczęście w drugim dniu obrad, wobec zapowiedzianej wycieczki, dyskusje

odbywały się po poszczególnych wystąpieniach. Zakres tematyczny i stopień ogólności wypowiedzi były bardzo zróżnicowane – od „nieśmiertelnych” zagadnień, czym jest nauka, czym jest ekologia i jak się ma nauka do praktyki (tu – ekologia do ochrony środowiska), po bardzo już konkretną problematykę, dotyczącą m.in. możliwości wykorzystania rozmaitych stosowanych w Europie Zachodniej systemów wskaźników, czy też stopień dokładności oznaczania makrofauny, o stronie finansowej różnych przedsięwzięć – nie zapominając. Ponieważ z założenia warsztaty te miały dotyczyć problematyki praktycznej, tym razem powstrzymałem się kilkakrotnie od zadania pytania „po co?” („po co wykonano ten solidny kawał rzetelnej, nikomu niepotrzebnej roboty?”).

Na sesję plakatową zgłoszono jedynie cztery pozycje, muszę jednak zaznaczyć, że ogólnie poziom plakatów uważam za wyższy (i niekiedy mniej związany z praktyką, a bardziej z nauką), aniżeli niektórych referatów i komunikatów. Niestety, „krótkie” wystąpienia autorów przy plakatach drastycznie ograniczyły czas, przeznaczony na dyskusje. Największe moje uznanie wzbudził plakat G. Tończyka (Uniwersytet Łódzki), chociaż jako jedyny nie prezentował absolutnie żadnych treści naukowych, przedstawiając jedynie, w bardzo eleganckiej formie, możliwość wykorzystania larw reofilnych gatunków ważek do oceny jakości wód. Bardzo bogaty treściowo plakat M. Klukowskiej z Uniwersytetu Łódzkiego [„Wpływ wybranych czynników abiotycznych na faunę ochotkowatych (*Chironomidae*, *Diptera*) w małej rzece nizinnej (rzeka Grabia)"] zawierał, niestety, pewne niedociągnięcia metodyczne i formalne. Nie dane mi było krytycznie podyskutować z Autorkami trzeciego, również interesującego plakatu z tegoż Uniwersytetu (M. Grzybkowska i M. Dukowska: „*Chironomidae* a inne makrobezkręgowce w monitoringu rzek”), gdyż wykorzystana do sporządzenia kluczowych ilustracji metoda statystyczna „oparła się” skutecznie próbie jej wyjaśnienia.

Zespół powołany przez A. Kownackiego podsumował obrady i wypracował ostatecznie szereg postanowień i cennych inicjatyw, że wymienię tu choćby przykładowo przeprowadzenie przez biuletyn „Dno” ankiety na temat stopnia przebadania rzek w Polsce, opracowanie kluczy do oznaczania makrofauny bezkręgowej na poziomie rodzajów, prowadzenie „szkół” oznaczania makrobentosu dla Wojewódzkich Inspektoratów Ochrony Środowiska etc., etc., etc. Podsumowanie to omówione zostało ostatniego dnia obrad, gdzie dyskutowano jeszcze m. in. nad wydaniem materiałów ze spotkania w formie książkowej.

Jeśli chodzi o imprezy towarzyszące, to zawiodła mnie, niestety, wycieczka do Górznieńsko-Lidzbarskiego i do Welskiego Parku Krajobrazowego, przynajmniej ta jej połowa, w której wziąłem osobiście udział, zachęcony zapowiedzią „drogi trudnej, wymagającej kondycji fizycznej”. Zła pogoda spowodowała, że uczestnicy wycieczki spędzili 90% jej czasu w „Osinobusie”, tłukącym się po różnych wertepach, oglądając dosyć przypadkowo chyba dobrane obiekty, być może interesujące dla amatorów, ale nie – dla profesjonalnych biologów! Zamiast zapowiedzianych w programie po pierwszym dniu obrad „Śpiewanek przy ognisku” (deszcz), „zorganizował się” wieczorek taneczny, który udał się nadspodziewanie dobrze – można mieć nadzieję, że stanie się to stałym punktem programu kolejnych warsztatów. Niestety, oficjalne spotkanie towarzyskie po drugim dniu obrad, z zaproszonymi miejscowymi notablami, miało już przebieg znacznie mniej sympatyczny. W

dniu tym w dużej liczbie zjechali na weekend do „naszego” Ośrodka „grzybiarze”, i to oni stali się głównymi, acz nieproszonymi uczestnikami imprezy.

Podsumowując warsztaty trzeba przyznać, że było to spotkanie znaczące ze względu na liczbę uczestników – 50 osób, w tym aż 21 z Wojewódzkich Inspektoratów Ochrony Środowiska i 10 zaproszonych gości. Z drugiej strony oznacza to jednak, że uczestniczyło w nim tylko 19 „uczonych”; wyraźny regres nie tylko wobec drugich, ale nawet wobec pierwszych warsztatów! Również liczba wystąpień, zarówno referatów i komunikatów, jak i plakatów, była mniejsza, aniżeli na poprzednim spotkaniu. Wydaje mi się, że połączenie „ludzi nauki” i „ludzi praktyki” nie wypadło za tym pierwszym razem zbyt szczęśliwie i że zarówno dla członków pierwszej, jak i drugiej grupy różne podnoszone w dyskusjach problemy były zupełnie obce. Pomimo to, oraz pomimo pewnych niedociągnięć, głównie organizacyjnych, jestem zdania, że przyszłość mają właśnie tego typu, dosyć kameralne spotkania, grupujące niewielu uczestników, zainteresowanych wspólną tematyką. Z mieszanymi jednak uczuciami obserwuję, jak z roku na rok warsztaty coraz bardziej się rozrastają i zyskują coraz bardziej oficjalną oprawę. Wspominając z nostalgią te pierwsze, zakopiańskie, nie jestem, jak się okazuje, jedyną osobą, która myśli o zorganizowaniu „miniwarsztatów”, a gdy i te się rozrosną, „mikrowarsztatów”... Na razie jednak już (lub dopiero) w czerwcu 1997 roku warsztaty poświęcone bentosowi wód płynących zorganizują koleżanki z Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach. Życzę im powodzenia, i do kolejnego spotkania!

**Andrzej Kołodziejczyk**